Należytość pocztowa opłacona ryczałtem.

Nr. 37. Rzeszów, dnia 4 listopada 1928 Rok. I

Cena numeru 20 gr.

GAZETA RZESZOWSKA

Prenumerata miesięczna 80 gr.

Organ Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem

Redakcja i Administracja: ul. 3 Maja l. 8.
Konto P. K. O. 408.116. — Telefon Nr. 16.

Samorządowa gospodarka drogowa w naszym powiecie.

Najważniejszym działem administracji Wydziału powiatowego są drogi. Dobry stan dróg zawsze był jednym z głównych czynników rozwoju gospodarczego kraju. Znaczenie jednak dróg bitych, przy szalonym tempie rozwoju automobilizmu, jako najtańszego środka lokomocji, doszło dzisiaj do jednego z najważniejszych zagadnień ekonomicznych państwa. Od trzech lat są zwoływane Kongresy drogowe, na których przy współdziale czynników państwowych są omawiane najnowsze zdobycze techniki i administracji drogowej. Wiedza inżynierska może się poszczycić dzisiaj całym szeregiem nowych systemów budowy nawierzchni drogowej, wytrzymałej dla ruchu kołowego a przedewszystkiem dogodnej dla ruchu automobilowego. Zastosowanie jednak nowych zdobyczy techniki drogowej wymaga ogromnego kapitału, który zamortyzowałby się po szeregu lat przez zmniejszenie kosztów konserwacji, jednak w obecnych warunkach drogiego kredytu kraj nasz nie może się na to zdobyć.

Czasy wojenne zostawiły w naszym powiecie drogi w rozpaczliwym stanie. Taka n. p. droga Rzeszów - Błażowa, na której wozy się przewracały a konie topiły, stała się niemal przysłowioną. Wydział powiatowy był jednak bezsilny. Dochody wskutek dewaluacji, spadły do minimum, nie wystarczyły nawet na opłatę administracji. Ludność gnębiona w okresie wojennym ciągłemi świadczeniami na rzecz dróg, stała się nieczułą na wszelkie wezwania do współpracy w tym kierunku. Wprawdzie udało się Wydziałowi powiatowemu zawiązać w roku 1924 spółkę drogową, celem rekonstrukcji drogi Rzeszów - Tyczyn, jednak udziały wpływały bardzo nieregularnie i do dzisiaj nie zostały spłacone.

Rekonstrukcja zatem dróg postępowała bardzo powoli, pomimo ogromnego nakładu pracy i starań. Dopiero po stabilizacji złotego można było ułożyć realny program naprawy dróg, odbudowy mostów, jak również rozbudowy nowej sieci dróg powiatowych i gminnych. Wydział powiatowy zdając sobie sprawę ze znaczenia dobrego stanu dróg, kładzie głównie nacisk na gospodarkę drogową, toteż dzisiaj możemy się już poszczycić znacznym dorobkiem na tem polu. Drogi bite, utrzymywane z funduszów powiatowych o łącznej długości 160 klm. zostały z małemi wyjątkami doprowadzone do stanu przedwojennego.

Roboty te były bardzo kosztowne i wymagały wytężonej pracy technicznej. Zniszczenie bowiem dróg doszło do takiego stadjum, iż nie dały się już naprawić, lecz na przestrzeni kilkudziesięciu kilometrów musiały być z gruntu przebudowane. Wydział powiatowy nie ograniczył się tylko do naprawy dróg istniejących. lecz uwzględniając potrzeby ludności, rozpoczął budowę nowej drogi powiatowej na terenie Brzezówki i Hyżnego w kierunku Szklar. Droga ta została zbudowana w roku zeszłym i bieżącym na przestrzeni 4 kilometrów. Po ukończeniu budowy jeszcze 2·5 km. która to budowa jest projektowana na rok przyszły uzyska się połączenie z pow. przeworskim i brzozowskim, co nie zostanie bez korzyści dla powiatu i miasta Rzeszowa.

Rozbudowa nowej sieci bitych dróg gminnych, przy pomocy technicznego Wydziału powiatowego i udzielanych subwencjach, postępuje również nader szybko. Od roku 1924 do 1928 zbudowano 45 klm. normalnej drogi bitej, z czego w roku bieżącym 11 klm.

Smutny również obraz pozostawiła nam wojna w objektach drogowych. Cały szereg mostów został spalony lub wysadzony w powietrze. Następnie zburzone mosty zostały zastąpione prowizorycznie, lub promami. Mosty drewniane, które przetrwały do dzisiaj, są już zbutwiałe i same się rozpadają. Zeszłoroczne powodzie dopomogły czasowi, tak iż cały szereg mostów uległ zniszczeniu i wymaga odbudowy. Wydział powiatowy dokłada wszelkich starań, aby katastrofalny stan mostów zwalczyć i niedopuścić z tego powodu do przerwy komunikacji. Pomimo szczupłych funduszów, postawił sobie za zadanie, aby ile możności mosty prowizoryczne zastąpić stałemi, a uciążliwe dla komunikacji promy, mostami. W tej gałęzi gospodarki drogowej zrobiono również ogromne postępy.

Rozpoczęta w zeszłym roku budowa 2 mostów żel. - bet. na Wisłoku w Żarnowej pod Strzyżowem i Zaborowiu obok Czudca, dobiega końca. Most w Żarnowej został już oddany do użytku publicznego w Zaborowiu zostanie ukończony w bieżącym miesiącu. Tak dotkliwie odczuwany brak mostu na Wisłoku w Wyżnem na drodze z Babicy do Niebylca, został również usunięty. Stanął bowiem most drewniany 60 m. rozpiętości, który w najbliższych dniach zostanie otwarty.

Na drogach gminnych i powiatowych zbudowano w r. b. 8 mostów żelazno - betonowych od 4 - 7 m. rozpiętości i 6 mniejszych płytowych, prócz tego dwa mosty drewniane po 10 m. światła i 1 most 20 m.

Obecnie znajduje się jeszcze w budowie żelazny most kratowy na Strugu pod Tyczynem, most żel. - bet. 16 m. św. na drodze gminnej w Godowej, oraz rozpoczęto budowę mostu drewnianego na Strugu w Białej pod Tyczynem 40 m. św.

Jak na tak krótki okres czasu to bardzo duży dorobek, który musiał pochłonąć dużo zabiegów i pracy.

Jeżeli Wydział powiatowy w dalszym ciągu pójdzie z tym samem rozmachem i nakładem pracy, to za kilka lat będziemy mieli wygodną komunikację wewnętrzną i połączenie we wszystkich kierunkach z powiatami sąsiedniemi.

O chleb dla przyszłych pokoleń.

W tutejszym Stow. polskich rękodzielników i przemysłowców „Gwiazda", poruszono wielokrotnie sprawę stopniowego zaniku życia gospodarczego w mieście i okolicy, zastanawiając się równocześnie nad powodami tegoż i wyszukaniem środka zaradzenia złemu. Zanik ten powoduje stałe zubożanie się ludności i może doprowadzić równocześnie placówki tak przemysłowe jak i handlowe do ruiny.

Pierwszym powodem ubożenia i kurczenia się przedsiębiorstw jest nadmierne przeciążenie opłatami na rzecz państwa i instytucji społecznych.

Następnie stałe przenoszenie urzędów z Rzeszowa do innych miast, jak n. p. Państw. Urząd Drogowy, Regulacja Wisłoka, Polska Dyrekcja Wzajemnych Ubezpieczeń, Banki i t. p. co przyczynia się do stałego zmniejszania ilości mieszkańców a tem samem klienteli.

Jeżeli się zważy, że każde przedsiębiorstwo ma określoną ilość klienteli i ta zaczyna stopniowo ubywać, a wydatki tego przedsiębiorstwa rosną, to zrozumiemy, że w rezultacie takie przedsiębiorstwo zaczyna upadać, aż wreszcie stanie przed ruiną.

Dalej, jeżeli weźmiemy kwestję emigracji z powiatu rzeszowskiego pod uwagę, to każdego musi zdziwić fakt, że powiat ten mimo swoich bogactw naturalnych jak i świetności położenia nie jest w stanie ludności swej dać zajęcia względnie ją wyżywić.

Fakty te nasuwają tyle refleksji, że uważamy za konieczną rzecz zastanowić się głębiej nad sprawą obudzenia życia gospodarczego miasta i powiatu, tembardziej, że szczególnie dziś mamy wszelkie dane po temu.

Obecny stan na dłuższą metę jest nie do utrzymania i dlategoż w „Gwieździe" został powołany do życia stały komitet mający za zadanie obmyślenia sposobów działania w wyżej wymienionym kierunku.

Komitet ten, na ostatnim swoim posiedzeniu uchwalił zwrócić się z pierwszym wnioskiem do burmistrza miasta p. Dr. Krogulskiego. Konferencja taka odbyła się i na niej burmistrz oświadczył, że gmina przejmie inicjatywę Komitetu, prosząc zarazem o dalszą stałą współpracę z gminą. Przypuszczamy, że zapoczątkowanie tej akcji znajdzie zrozumienie i poparcie u wszystkich dla sprawy, która się przedstawia następująco:

Przed około czterema tygodniami ukazała się wzmianka w dziennikach, że w rządzie poczyna się robić studja nad założeniem fabryki aluminium z propozycją umieszczenia tejże w Tarnowie.

Wartoby się zastanowić nad tem, dlaczego wyżej wspomniana fabryka ma być założona

w Tarnowie a nie gdzieindziej n. p. w Rzeszowie.

Otóż: 1) założenie fabryki azotu w Tarnowie pociąga za sobą umiejscowienie tamże fabryki aluminium, gdyż rząd lubi centralizować.

2) ponieważ do fabrykacji azotu z powietrza potrzeba olbrzymiej elektrowni a aluminium także się elektrycznością wyrabia, przeto jedna elektrownia po odpowiedniem rozszerzeniu może obsługiwać obie fabryki. To są główne powody, jak później zobaczymy, któreby przemawiały pozornie za tem, aby wymieniona fabryka stanęła w Tarnowie.

A teraz rozpatrzmy się w powodach przemawiających za tem, aby fabryka aluminium stanęła nie w Tarnowie lecz w Rzeszowie.

1) jeżeli się rozchodzi o kwestję centralizacji, to dziś przemysł n. p. w Niemczech decentralizuje się i rozmieszcza swoje placówki o ile możności równomiernie na całym obszarze państwa, a ze względów praktycznych przeważnie po wsiach i dlategoż czytamy w adresach firm: Altdorf, Königsdorf i t. p.

2) jeżeli fabryka aluminium potrzebująca elektryczności wymaga rozszerzenia istniejącej centrali elektrycznej fabryki azotu, to rozszerzenie to jest kwestją dobudowania nowej hali i wstawienia nowego generatora o sile n. p. 3.000 KW., a jeżeli rozszerzenie to ma być w ten sposób przeprowadzone, to nic nie stoji na przeszkodzie, aby to samo zrobiono w Rzeszowie, gdyż takie rozszerzenie właściwie się nazywa budową nowej centrali.

3) Tarnów odpowiedniego surowca do fabrykacji aluminium nie posiada, natomiast Rzeszów jest o wiele bogatszy w złoża geologiczne jak to już wiercenia wykazały, w wapień, węgiel, solanki, doskonałą glinę i t. p.

4) w północnej stronie powiatu rzeszowskiego są grunta czysto piaskowe a więc ubogie, natomiast pod Tarnowem są grunta dobre, pełnowartościowe, które z chwilą postawienia na nich fabryk stają się dla rolnictwa stracone.

5) Rzeszów leży na szlaku połączenia morza Bałtyckiego z morzem Czarnem a to Gdańsk — Warszawa — Tarnobrzeg — Rzeszów — Jasło Dukla — Preszburg na południe i Dunajem na wschód, dlatego państwowa fabryka aluminium ma możność najkrótszą i najtańszą drogą zaopatrować rynek światowy swoim produktem.

6) Rzeszów leży w centrum obszaru, który pod pewnemi warunkami otrzymał zwolnienie **od wszystkich podatków** z wyjątkiem samorządowego dodatku do podatku gruntowego, za okres czasu 15, 20 i 25 lat*), więc w tym obszarze powinno się państwowe fabryki surowców zakładać aby ściągnąć tamże prywatne fabryki przetwórcze przetwarzające surowce na pół — względnie gotowe fabrykaty.

*) Dziennik Ustaw Rzplt. Polskiej Nr. 36 z dnia 24 marca 1928 r. poz. 329 str. 717.

Z kolei przypatrzmy się korzyściom wypływającym dla mieszkańców miasta, z założenia fabryki aluminium w rzeszowskim powiecie.

1) Przypuśćmy, że fabryka ta będzie zatrudniać tylko 500 robotników o przeciętnym zarobku dziennym 5 Zł, to miesięcznie w postaci rozmaitych obstalunków i zakupów, wpłynie do miasta około 65.000 Zł t. zn. 780.000 do 1.000.000 Zł rocznie, przez co dobrobyt mieszkańców się wzmoże.

2) fabryka surowca aluminiowego pociąga za sobą zakładanie prywatnych fabryk przetwórczych z tego działu, jak odlewnie alum. części automobilowych, fabryki naczyń alum. walcowanie blach i drutów alum. części do radja i t. p., gdyż fabryki przeważnie tam się zakłada, gdzie jest surowiec na miejscu.

3) Gmina, której dochody stale obcinają, jak ostatnio kopytkowe, a której wydatki stale rosną, dostanie licznych i silnych płatników podatkowych w postaci przedsiębiorstw fabrycznych no i olbrzymiego personalu tychże.

Dlatego obowiązkiem gminy jest tę akcję ująć w ręce i tak sprawą pokierować, aby rezultaty były dodatnie.

Memorjały skierowane do odpowiednich czynników powinny być zaopatrzone również w podpisy wszystkich związków, stowarzyszeń, oraz istniejących przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych Rzeszowa i okolicy.

Ergo.

Kilka szczegółów
z zawodowej działalności rzeszowskiej Kasy chorych.

Słysząc codziennie utyskiwania na Kasy chorych, czytając często, pomieszczane w dziennikach, artykuły nawet znanych publicystów, piętnujące nadużycia w Kasach urzędników czy lekarzy, nie czytając w tychże dziennikach o stronach dodatnich Kasy, ma się wrażenie, że Kasy chorych są największem nieszczęściem, jakie rządy demokratyczne państw sprowadziły na ludzkość. Żalą się bowiem pracodawcy na wygórowane wkładki ubezpieczeniowe, które muszą płacić za swoich pracowników, żalą się pracownicy, że nie korzystają z dobrodziejstw Kasy i t. d., — że jednem słowem Kasy chorych są na prawdę nieszczęściem ludzkości.

A przecież o te Kasy chorych walczyły sfery demokratyczne od dziesiątek lat, czyżby więc po wprowadzeniu ogólnego przymusu ubezpieczeniowego okazało się, że popełniono fatalną pomyłkę?

Z góry musimy powiedzieć, że tak nie jest, a że szeroki ogół wynosi czasem takie wrażenie, to wina leży w tem, że albo czynniki miarodajne mało zaznajamiają w prasie codziennej publiczność z tem, co zdziałały Kasy dla swoich członków, albo znowu szeroko się rozprawia o drobnych usterkach, które jak w każdej instytucji być muszą, — boć Kasy chorych także tylko ludzie obsługują. — Nie wie się, co te Kasy zrobiły, ile udzieliły pomocy najbiedniejszym, bo chorym, którzy siebie i liczne zazwyczaj rodziny utrzymują wyłącznie z pracy własnych rąk, przywracając im zdrowie i udzielając im pomocy materjalnej w czasie ich choroby, a dalej, ileż powstało gmachów ile kolonji wakacyjnych dla dzieci w miejscach klimatycznych — dla członków Kas — z inicjatywy Kas chorych?

Nie naszą jednak jest rzeczą bronić racji istnienia Kas chorych. Przedmiotem niniejszego artykułu będzie wiadomość, co zdziałała dobrego dla członków swoich tut. pow. Kasa chorych.

Wszyscy pamiętamy dawny lokal Kasy na rogu ul. Bernardyńskiej i Grunwaldzkiej, gdzie w 3 małych pokoikach mieściły się biura Kasy, poczekalnia dla chorych i pokój ordynacyjny.

Pomoc lekarska ograniczała się do 2 godzin dziennie ordynujących lekarzy, a od roku 1922 do 3 godzin. Przełomowym rokiem dla tut. Kasy był 1925 r., w którym, po zakupieniu swojego gmachu na Nowym mieście, przeniesiono biura Kasy i ambulatorjum lekarskie do nowo urządzonego lokalu Kasy, zajmującego obecnie całe I-sze piętro wielkiej kamienicy, składające się obecnie z 12 wielkich ubikacyj urządzonych według wymogów kulturalnych, a więc z instalacją elektryczną, wodociągiem i t. d.

Z Jednego pokoika, w którym mieściła się ordynacja lekarska i apteka podręczna, rozszerzył się i dzięki energji i inicjatywie obecnego nacz. lek. Dr. Klisiewicza — jest ordynacja obecnie rozmieszczona w 7 ubikacjach, obejmuje zaś 1) ogólne ambulatorjum dla chorych, 2) ambulatorjum dla piersiowo chorych, 3) gabinet dla heljoterapji, 4) ambulatorjum dentystyczne, 5) gabinet dla fizjoterapji, a przytem odpowiednie ciepłe poczekalnie.

Z 3 godzin ordynacyjnych lekarzy przed rokiem 1925 powiększyła się ilość godzin do 8 — w tem 6 godzin przed południem. Obok naczelnego jest jeszcze trzech lekarzy a to pp.: Dr. Teller, Dr. Przysłupski, Dr. Grzegorczyk.

W ten sposób chorzy członkowie Kasy mają możność korzystania z pomocy lekarskiej przez cały dzień, w porze najdogodniejszej dla każdego, nie licząc możności zawezwania lekarza o każdej porze dnia czy nocy do obłożnie chorego.

O zmianę naszej mentalności.

III.

I gdyby ci kandydaci na przyszły „proletarjat inteligentny“ byli naprawdę jednostkami o wybitnem uzdolnieniu psychicznem, to byłaby ostatecznie ta tendencja ich rodziców do pewnego stopnia usprawiedliwiona. Wszak i dawniej zdarzało się, że rolnik, czy rzemieślnik posyłał syna lub córkę do gimnazjum. Posyłana jednak jednostka górowała inteligencją na całą okolicę i dopiero po długich naradach z proboszczem i miejscowym nauczycielem, uchwalono posyłać tego najmądrzejszego na całą wieś, a nieraz na cały powiat do „szkoły łacińskiej“. I wtedy naprawdę zyskiwała i szkoła i społeczeństwo w takiej indywidualności jednostkę wartościową.

A dziś napycha się z różnych warstw społecznych do szkół ogólnokształcących miernot umysłowych, z któremi, niewiadomo, co począć.

Biedactwa te, skazane na tortury przez własnych rodziców, kują od rana do nocy, marnują zdrowie, pieniądze i drogi czas i utykają, jeśli nie co klasę, to co drugą, przepychając się wśród nadludzkich nieraz wysiłków coraz wyżej i nieraz uda im się po jakich 10 albo 12 latach nawet gimnazjum skończyć, o ile przedtem wskutek wyczerpującej pracy, przekraczającej ich siły i wskutek marnych warunków życiowych po tak zwanych stancjach, nie nabawią się suchot i nie powiększą liczby przedwcześnie a niepotrzebnie zgasłych.

I po co to wszystko się dzieje?

Czyż nie lepiejby było, gdyby jednostki, nie nadające się do studjów naukowych, skierowywano odrazu do zawodów praktycznych, do handlu, do rzemiosła i t. p.? Byłoby to z korzyścią i dla samych interesowanych, i dla społeczeństwa, gdyż zyskiwałoby się uczciwych i zdrowych pracowników, a nie wykolejeńców, w dodatku schorowanych nędzarzy, którzy nie mogąc do niczego dopiąć, stają się na jakiś czas balastem społecznym. Oni to bowiem zasilają co roku kadry bezrobotnego proletarjatu inteligentnego. To wszystko zaś jest następstwem i pozostałością naszych arystokratycznych zapatrywań na pracę.

Wprawdzie bieda warstw inteligentnych w czasie wielkiej wojny otwarła ludziom oczy i nauczyła ich dużo, ale jeszcze nie wszystkich i niezupełnie. Dawne przesądne ambicje urzędników, a w ślad zatem i niższych funkcjonarjuszy państwowych zmalały znacznie. „Zdemokratyzowanie“ nastąpiło wtedy, gdy się „ad oculos“ narzucały walory pracy kupca, rzemieślnika, czy rolnika, którym nawet wojna nie zrobiła krzywdy, gdyż im nawet w czasie wojny na niczem nie zbywało, albo przynajmniej nie zaznali nędzy, inteligencja zaś przymierała z głodu.

Ciężka szkoła, jaką przeszła inteligencja w latach wojny, wywołała otrzeźwienie, wskutek którego nastąpiło pewne przesunięcie wartości. Mimo to arystokratyzm wpojony w nas od wieków trwa nadal, a widać go dziś bardziej wśród sfer niższych niż wyższych. Poznać go można najlepiej po zapatrywaniach i ocenie pracy ludzkiej tak w mieście, jak i na wsi.

Fryzjer n. p. uważa dotąd swą pracę za szlachetniejszą niż praca szewca, krawiec ceni się wyżej od kominiarza, cieśla czy murarz za ujmębyłby to sobie uważał, gdyby go porównano z kanalarzem lub oprawcą. Równolegle do tego rolnik parunastomorgowy puszy się wobec zagrodnika, ten znów uważa się za coś o wiele lepszego od rataja dworskiego i t. d.

A cóż dopiero mówić o zawodach niewieścich! Czemże tam jest n. p. stenotypistka w stosunku do modystki, ta znów do krawcowej, krawcowa do szwaczki, ta zaś do praczki kucharki i t. d. bez końca.

My już raz wreszcie musimy wziąść roz-

Korzystają też członkowie Kasy z tej pomocy lekarskiej bardzo rozlegle, a za miarę tego zaufania do instytucji i lekarzy może służyć kilka dat za ostatni trzeci kwartał b. r.

I tak: z pomocy lekarskiej w ambulatorjum Kasy korzystało 3.634 chorych na ogólną ilość wizyt 7.823 — z pomocy akuszeryjnej kwalifikowanych akuszerek korzystano w 107 wypadkach porodowych (w tem 12 przy pomocy lekarza akuszera) — u obłożnie chorych było wizyt lekarskich 309, w czem w pozamiejscowych 43 wypadków. (Nie wliczono do tego pomocy udzielanych przez sanitarjuszy Kasy, w formie stawiania baniek, czy poradach hygjeny ogólnej, udzielanych przez sanitarjuszkę Kasy chorych na gruźlicę w ich mieszkaniach i t. p.).

Jeżeli się zważy, że trzeci kwartał, obejmujący letnie miesiące, o przeciętnie najmniejszej ilości zachorowań, daje w rezultacie tyle pracy dla lekarzy, to cóż dopiero mówić o miesiącach jesiennych względnie zimowych, do których przywiązane jest pojawianie się różnych epidemji?

Tę ograniczoną pracę wykonuje 4 stałych lekarzy miejscowych i 3 stałych lekarzy zamiejscowych, a mianowicie w Głogowie, Tyczynie i Błażowej.

Przygniatająca praca spada na barki 4 lekarzy miejscowych — (przeciętnie na jednego lekarza przypada dziennie 26 chorych).

Posady lekarzy tut. Kasy są obsadzone przez lekarzy wytrawnych, o wieloletniem doświadczeniu lekarskiem, nabytem bądź w szpitalach czy klinikach, bądź podczas wieloletniej praktyki lekarskiej, a zawsze przepełnione poczekalnie w godzinach ordynacji u wszystkich lekarzy — jest miarą zaufania pacjentów Kasy.

Lekarz Kasy, nie krępowany żadnym zakazem czy nakazem z góry, stosuje środki lecznicze, które jego zdaniem są najskuteczniejsze, i jakkolwiek z powodów czysto ekonomicznych winien zapisywać leki w kraju wyrabiane, to jednak, gdy potrzeba, wolno mu przepisać, choćby najdroższe, lekarstwo zagraniczne. Lekarz przeważnie nie zna ceny leków i dlatego nie może kierować się tą ceną, lecz kieruje się wyłącznie tem, czy dany lek jest odpowiedni na dane cierpienie.

W interesie też własnym kieruje się tem każdy lekarz kasowy, boć przecież każdy z nich wykonuje praktykę prywatną i zależy mu na dobrej sławie i wzięciu. Nie cena stanowi wartość leku, lecz fakt czy jest odpowiednio dobrany i dostosowany do danego cierpienia.

Należy to specjalnie zaakcentować, bo wśród publiczności utarło się zdanie, że Kasy chorych dają tanie lekarstwo, a więc mało wartościowe — co jest z gruntu fałszywem.

W razie potrzeby lekarz Kasy kieruje chorych do specjalnych zakładów uposażonych przez Okr. Związek Kas Chorych we Lwowie czy w Krakowie, w najnowsze urządzenia pomocnicze lekarskie, na które nie stać nawet wyższych zakładów, obsługiwanych przez lekarzy specjalistów, zwykle byłych asystentów klinik lekarskich. W ostatnim kwartale korzystało z tego 21 członków.

Każdy członek ma prawo i w razie potrzeby jest kierowany do każdego zakładu leczniczego, państwowego w granicach Rzeczypospolitej Polskiej — nie licząc miejscowego szpitala, do którego skierowano w 3-cim kwartale 205 chorych na koszt Kasy chorych.

W ten sposób członek Kasy ma możność leczenia się w tak rozległej mierze, na jaką nie może sobie pozwolić średnio zamożny obywatel — prywatnie — bez ruiny majątku swojej rodziny.

Jeśli się dalej zważy, że chory członek dostaje 60% zasiłku od zarobku w razie choroby, wkładka zaś miesięczna liczy się od 1·34 Zł do 20·62 Zł, przeciętnie 4·92 Zł odpowiednio do płacy, wówczas dopiero widzi się wielką rolę, jaką odgrywa Kasa chorych w życiu ubezpieczonego pracownika fizycznego czy umysłowego.

Każdy nieuprzedzony musi przyznać, że tut. Kasa chorych pod względem świadczeń dla członków funkcjonuje nienagannie, i może służyć za przykład innym kasom. Każdy zgłaszający się do ambulatorjum Kasy, zostaje zbadany przez lekarza i bez względu na ilość oczekujących w poczekalni żaden nie odchodzi niezałatwiony — chorzy obłożnie na mieście, czy na najdalszej wsi, należącej do tut. powiatu są odwiedzani przez lekarzy w tym samym dniu i to możliwie zaraz po zgłoszeniu o ich chorobie. Zasiłki dla chorych są wypłacane punktualnie, a cały personal Kasy jest owiany poczuciem obowiązku obywatelskiego i troską o dobro członka.

Rozumieją to dobrodziejstwo Kasy szerokie sfery ubezpieczonych, a najlepszym tego dowodem, jak się wyżej powiedziało, jest rozległe korzystanie z tej instytucji nie tylko przez pracowników fizycznych, ale w niemniejszej mierze i przez pracowników umysłowych, ubezpieczonych w Kasie, (co dawniej było nie do pomyślenia).

Że się zaś tu i ówdzie spotyka ze skargami, to trzeba sobie to wytłumaczyć nadmierną drażliwością chorych, głównie zaś tem, że niektóre osobniki, które niepowodzenie życiowe, spowodowane ich niechęcią do pracy, starają się zawsze z rzucić na urojonych wrogów.

Zdarzają się czasem wypadki, że lekarz, broniąc dobra ogólnego przeciwstawia się żądaniu niesumiennej jednostki, która Kasę chce niesłusznie wyzyskać wówczas gorsza jednostka posługuje się kłamstwem na lekarzy lub urzędników — a w ocenie pracy o tem należy pamiętać.

Mimo tych pięknych wyników, osiągniętych w tak krótkim czasie, tut. Kasa chorych nie spocznie w swoim rozwoju, lecz w miarę sił i potrzeb dalej będzie usilnie pracować i nie popełnimy niedyskrecji, jeżeli zawiadomimy, że w najbliższym czasie ma się sprowadzić dla Kasy djetermię, jak również uruchomić salę operacyjną, wraz z salą dla odpoczynku dla chorych po ambulatoryjnych zabiegach operacyjnych.

Na dalszym planie jest urządzenie własnej kolonji dla dzieci dotkniętych zołzami, ale o tem pomówimy w odpowiednim czasie.

KRONIKA.

Akademja ku czci Chrystusa Króla odbyła się w niedzielę ubiegłą w sali „Sokoła". Na program złożyły się oprócz przemówienia ks. Prałata Tokarskiego i odczytu ks. Dra Jałowego produkcje chóru szkoły przemysłowej żeńskiej, śpiew solowy p. Skoczkówny przy akompaniamencie p. Birnbachów i p. Ruszczyckiego. Akademję zamknęła śliczna deklamacja uczenicy szkoły św. Jadwigi i piękny żywy obraz. Licznie zebrana publiczność w podniosłym nastroju wysłuchała na wysokim poziomie artystycznym postawionego wieczoru.

Dzień oszczędności. W celu poparcia wielkiej idei Kasa Oszczędności miasta Rzeszowa wyznaczyła za najlepsze wypracowanie 3 nagrody po 50 Zł dla uczniów gimnazjów I i II i sem. naucz. a 10 nagród po 10 Zł dla uczniów szkół powszechnych i szkoły przem. żeń. T. S. L. Nagrody będą udzielane jako wkładki na książeczki oszczędności.

Z teatru. W dniu 27 października Teatr Mały ze Lwowa odegrał 3-aktową sztukę R. Bracca „Prawdziwa Miłość" ze słynną parą artystyczną p. Malicką i Węgierką w rolach głównych. Artyści ci mieli jak zawsze sposobność okazać wysoki poziom gry i wzajemnego „zgrania" się, chociaż słaby utwór nie wart był tak wielkiej pracy. Tym razem pierwsze skrzypce objął p. Węgierko, a p. Malicka po dość słabym I i II akcie dopiero w III akcie dosięgła poziomu partnera. Jednak, nasuwa się uwaga, czy wyczerpywanie sił i zdolności artystycznych w takim kierunku nie osłabia polotu artystycznego?. Czy aktor nie zgrywa się zbyt prędko zacieśniając przez to swój krąg artystyczny?. Nie ulega wątpliwości, że tego rodzaju sztuki dają popis dla aktorów, ale wywołują nudę i zniechęcają publiczność do teatru.

Sprawozdanie kursu przeciwalkoholowego, urządzonego przez miejscowe Koło Kat. abstynentów ustaliło ostatecznie liczbę ucze-

brat z temi przedpotopowemi zapatrywaniami na pracę i musimy się na prawdę zdemokratyzować. W Ameryce nikt nikogo nie pyta, jaką on spełnia pracę, lecz ile mu ona przynosi dochodu w godzinie i ile godzin on ją może spełniać na dobę, to jest ile przy najbardziej wytężającej pracy może zarobić. Tam każdą pracę uważa się za równie szlachetną, a przenosi się jedną nad drugą tylko według miernika jej intratności.

I u nas musi się zmienić nasza mentalność w tym względzie, że praca dentysty czy złotnika jest równie dobrą, jak ślusarza czy kowala, że rzeźnik czy masarz jest równie wartościowym członkiem społeczeństwa, jak profesor, lekarz, sędzia, że kupiec może z niemniejszym skutkiem obciągać swych klijentów i robić majątek, niż adwokat, czy i inżynier, że więc nie wszyscy muszą być profesorami, lekarzami, sędziami, adwokatami czy inżynierami, zwłaszcza jeśli nie mają do tego specjalnych uzdolnień.

Musi się również skończyć (tak jak się to stało w Ameryce) to przecenianie pracy umysłowej i przenoszenie jej nad fizyczną a w związku z tem musi społeczeństwo wziąść rozbrat z chęcią zdobycia dla swych potomków stanowisk urzędniczych, zwłaszcza że te są dziś wszędzie w świecie bardzo licho płatne.

Czemże bowiem jest ten urzędnik?

Jest tak samo (jak robotnik fizyczny) funkcjonarjuszem, czyli pracownikiem lub robotnikiem, opłacanym przez państwo, lub jakąś instytucję, w dodatku marnie wynagradzanym.

O ile się jest pracownikiem fizycznym wynagradza się go wprawdzie nie zawsze, lecz często o wiele lepiej, o ile się jest funkcjonarjuszem umysłowym, czyli urzędnikiem wynagradza się go licho.

Tu jednak mógłby kto zrobić zarzut, że nie jest prawdą, jakoby urzędnicy byli gorzej płatni od robotników fizycznych.

Otóż tak nie jest, gdyż mowa tu o robotnikach kwalifikowanych a nie o najemnikach dziennych. Jeśli więc weźmiemy pod uwagę robotnika przez tyle lat i tak starannie kwalifikowanego jak urzędnik, (a więc przez 12 do 16 lat) n. p. w fabrykach przyborów optycznych, odlewarniach metali i t. p., to robotnik taki pobiera płacę nieraz o 500% wyższą od najlepiej płatnego urzędnika, mimo, że kwalifikacje urzędnika były droższe, gdyż robotnik w latach kwalifikacyjnych pobierał wynagrodzenie za swą pracę, urzędnik zaś robił na te kwalifikacje grube wkłady pieniężne.

Cóż stąd za wnioski ostateczne?

Zmieńmy mentalność naszą, szanujmy wysoko każdą pracę, zdemokratyzujmy naprawdę nasz światopogląd w tym względzie na wzór Ameryki!

Niech nikt nie poważy się poniżać żadnej pracy, gdyż każda praca, o ile jest spełnianą dobrze i uczciwie, jest szlachetną!

Niech tylko leniuchy, nieroby, jako pasorzyty społeczne będą obarczone piętnem hańby!

Niech nastąpi u nas ten wyścig pracy, o którym mówił Marszałek Piłsudski, a Ojczyzna nasza wkrótce zdobędzie to znaczenie i wpływ w Europie, jakie się jej należą ze względu na ilość mieszkańców i zajmowany obszar.

Jesteśmy szóstem co do ludności i szóstem co do obszaru państwem w Europie. Przy wielkiej sile rozrodczej naszego społeczeństwa zajmiemy wkrótce miejsce piąte a nawet czwarte co do ludności.

O ile potrafimy się przenaturzyć, o ile naprawdę staniemy wszyscy do pracy twórczej, powiększając majątek społeczeństwa naszego, zdobędziemy taką potęgę, o jakiej przodkowie nasi w swych snach najśmielszych marzyć nie mogli.

Dlatego to każdemu pracownikowi i wszelkiej pracy uczciwej i gorliwej w jakimkolwiek zawodzie cześć!!

stników kursu. W kursie wzięło udział 112 nauczycieli (lek), 85 uczniów sem. męskiego i żeńskiego i 20 innych osób, czyli razem 227 uczestników.

Tow. muz. „Lutnia" urządza we wtorek dnia 6 listopada w sali Sokoła w stuletnią rocznicę zgonu wielkiego pieśniarza Fr. Schuberta wieczór muzyczny poświęcony jego twórczości. Na program złożą się: pieśni, utwory kameralne i chóry. Początek o godz. 8 wieczór.

Magistrat kr. wol. Miasta Rzeszowa.

L. 17645.

Rzeszów, dnia 23 października 1928 r.

OGŁOSZENIE!

Na podstawie uchwały Magistratu rozpisuje się niniejszem **licytację ofertową na budowę 2 dwupiątrowych budynków**, przeznaczonych na pomieszczenie szkół powszechnych 7 klasowych, męskiej i żeńskiej, według planów i opisów szczegółowo przez Magistrat opracowanych.

Budowa oddaną może być w przedsiębiorstwo bądź to **w całości bądź też w poszczególnych działach** robót, a mianowicie:

1) roboty ziemne, murarskie i betonowe,
2) „ ciesielskie,
3) „ blacharskie,
4) „ zduńskie,
5) stolarskie, ślusarskie, szklarskie i pokostnicze,
6) roboty różne,

a to według cen jednostkowych przez oferentów podać się mających.

Warunki ogólne i szczegółowe, plany budowy i potrzebne opisy można przejrzeć w Budownictwie miejskiem w godzinach urzędowych, gdzie też można otrzymać formularze ofert, jak niemniej wszelkie objaśnienia.

Przedsiębiorcy, których oferta zostanie zatwierdzona, będą zobowiązani zatrudniać przy budowie wyłącznie rękodzielników miejscowych. Gdyby zaszła potrzeba zatrudnienia rękodzielników pozamiejscowych, może to nastąpić tylko za zgodą Magistratu.

Oferty należycie ostemplowane i zaopatrzone w wadjum 5% oferowanej ceny należy wnosić do Prezydjum Magistratu **najdalej do 12 listopada 1928 r.** do godziny 12 w południe z podaniem kwoty ogólnej za wykonanie robót.

Oferty należy wnosić na przepisanych wzorach.

Wadjum ma być złożone w Kasie miejskiej w gotówce, książeczce miejskiej Kasy Oszczędności lub papierach wartościowych, a do oferty należy dołączyć kwit depozytowy.

2—2 Magistrat

Wiadomości Policyjne.

Użycie broni. W nocy 28 października posterunkowy Prarat Stefan został zawezwany przez właściciela bufetu III kl. na stacji kolejowej do interwencji, i zastał tam awanturującego się Michała Patrosia, którego wezwał do uspokojenia się i opuszczenia stacji kolejowej. Gdy tenże wezwaniu zadość nie uczynił, został sprowadzony do portjerki, gdzie stawiając opór przy nakładaniu kajdanków na ręce, rzucił się na posterunkowego i bijąc go w piersi, dusił za gardło, przyczem usiłował go rozbroić. Wobec tak gwałtownego napadu posterunkowy Prarat dobył bagnetu i pchnął nim dwa razy w plecy Patrosia, który po otrzymaniu ran już nie mógł dalej stawiać oporu i został odstawiony do szpitala powszechnego w Rzeszowie, gdzie został opatrzony. Po opatrzeniu ran p. Dr. Hinze orzekł, że stan rannego jest zadawalniający.

Drugi wypadek użycia broni (palnej) miał miejsce w Lubeni przez P. P., w chwili, gdy posterunek policji został zaatakowany przez około 20 parobczaków, chcących odbić Karola Skowrona prowadzonego celem wylegitymowania się na posterunek. Skowron nie chciał dobrowolnie iść na posterunek, stawił opór i wołał o pomoc na parobczaków, którzy za nimi szli, gdy zaś ci poczęli się ze wszech stron zbiegać i usiłowali odbić przytrzymanego, a zarazem dwie zakwestjonowane strzelby, wówczas posterunkowy Orzechowski po dwukrotnem ostrzeżeniu użył broni palnej i ranił w prawy bok Ignacego Krupę z Lubeni. Rannemu pierwszej pomocy udzielił posterunek, następnie Dr. Dziubek w Tyczynie, poczem przewieziono go do szpitala w Rzeszowie.

Kradzież. Dnia 11 b. m. zakradł się do magazynu Majera Emmera, zamieszkałego przy ul. Mickiewicza Hirsch Knobel i skradł 30 worków wartości 36 Zł, tenże sam dostał się w dniu 17 b. m. przez okno do magazynu z pierzem Naftalego Mira zamieszkałego w Rzeszowie przy ul. Zbyszewskiego, skąd skradł około 50 kg. pierza wartości 2000 Zł. W czasie przeprowadzonych dochodzeń przyznał się Knobel do kradzieży worków, które miał sprzedać jakiemuś żydowi pod bóżnicą, nie przyznał się natomiast do kradzieży pierza. Pech chciał że kasjer kasy bagażowej na dworcu kolejowym w Rzeszowie p. Wanicki rozpoznał go, twierdząc, że to właśnie on nadał 44 kg. pierza do Sandomierza. Prócz tego świadkowie Koruf Zil. i Józef Szczepek widzieli u niego większą sumę dolarów, które, jak sam do nich powiedział, zarobił za sprzedane pierze. Wszystko więc złożyło się na to, by Knobel w aresztach sądowych przezimował w prawdzie nie na pierzach, ale na drewnianej pryczy.

Wydawca i Redaktor odpowiedzialny: Inż. Józef Szaynok. Z drukarni J. A. Pelara i S-ki w Rzeszowie.